Nr. 51. We Lwowie, Sobota dnia 2. Marca 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
kwartalnie: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Bioro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Sejmowe.

IV.

Wczoraj wieczór rozpoczęły się rozprawy nad projektem do adresu, i to co dotąd działo się w kole poselskiem, wyszło na jaw. Większość podzieliła się na trzy obozy: Około 30 było za niewysłaniem delegacji do Rady państwa. Takaż sama prawie liczba posłów była za bezwarunkowem wysłaniem delegacji. Środek, również liczny, był za wysłaniem, ale zarazem i za adresem. Stronnicy niewysłania, i stronnicy bezwarunkowego wysłania, spostrzegli, że niepodobna im zwyciężyć, więc i jedni i drudzy zgadzali się na wysłanie delegacji z adresem. Lecz pierwsi domagali się, aby adres był jasny, stanowczy, śmiało całe położenie kreślący, otwarcie sformułowany, program kraju wypowiadający; zwolennicy zaś bezwarunkowego wysłania delegacji wszystkich używali środków, aby adres był jak najniewinniejszy, jak najbledszy. I śród walki tych dwu stronnictw w komisji i w kole poselskiem, wypłynął istotnie adres, nad którym dzisiaj i wczoraj debatowano, adres w wielu ustępach niejasny, w najważniejszych niestanowczy, a w całości zlepiony z ustępów kilku projektów osobnych. Jeszcze w ostatnich chwilach usiłowali stronnicy bezadresowi rzucanemi postrachami rozwiązania sejmu, przerazić większość i skłonić do odstąpienia od adresu. Oni to spowodowali w tym celu obrady koła pozawczorajsze. Oni jeszcze wczoraj rozmaite propagowali wieści. Nie wymieniamy nazwisk, ale kraj powinien je wiedzieć, powinien znać swych posłów. W pełnym sejmie nie przemawiał żaden z tych panów posłów. Domagali się jedynie prędkiego zamknięcia rozpraw. Ta natarczywość to fanatyczne krzątanie się bezadresowych sprawiły jednak tyle, że zwolennicy niewysłania zdecydowali się w ostatniej chwili bronić chociażby tak bladego adresu, nie dopuszczać dalszego jego osłabienia.

A ztąd przedstawił się wczoraj największy chaos między stronnictwami i pojęciami, największa niekonsekwencja wywodów z konkluzją u każdego z mowców, będącą prawdziwem przewracaniem koziołków logicznych, poczynających się zawsze od: w s z e l a k o ż, j e d n a k o w o.

Pierwszy wystąpił pan Leszek hr. Borkowski. Traktowała się jedna z najważniejszych spraw, na którą cały kraj ma zwróconą uwagę, a pan Borkowski zabrawszy głos w tej sprawie, przez pół godziny z trybuny sejmowej swoje osobiste roztaczał zajścia z dziennikarzami, którzy go przy wyborach nie popierali, i z wyborcami, którzy go nie wybierali — korzystając ze sposobności ukłucia ich szpilkowego. I to jest poseł, mąż stanu! I byłby jeszcze drugie pół godziny to czynił, gdyby nie powszechne szemranie w sejmie i na galerjach, które go powstrzymało od dalszego szermierzenia, zmusiło do zaprzestania tej szermierki językowej od rzeczy a do wrócenia do rzeczy.

Ale i tu sam siebie stawił na piedestalu olbrzyma śród pigmejczyków, a co najważniejsze, że ten piedestal budował sobie z samych nieprawd. Rzekł, że w r. 1861 wszyscy chwalili ustawę lutową, wszyscy cieszyli się Schmerlingiem, wszyscy wielką nadzieję przywiązywali do lutowej Rady państwa — on tylko jeden wszystko przewidział, on jeden poznał się na farbowanych lisach, na zgubności Rady państwa i t. d. Zapomniał widać pan Borkowski, że o panu Schmerlingu, o ustawie lutowej i o Radzie państwa w całym kraju, wyjąwszy obóz świętojurski, było tylko jedno zdanie, że dr. Ziemiałkowski z trybuny przemawiał przeciw wysłaniu delegacji do Rady państwa, że sejm nie przyjmował ustawy lutowej, i uchwalił zastrzeżenie przeciw prawomocności tej ustawy dla naszego kraju. W dalszych wywodach pana Borkowskiego, w których podnoszenie własnej wielkości było głównym tematem, znachodziły się i niektóre trafne spostrzeżenia, ale wiele też było frazesów szumnych, dla galerji tylko przeznaczonych, a jeszcze więcej sofizmatów. Ostateczny zaś wniosek do całego wywodu jego był przyczepiony bardzo niezgrabnie i nielogicznie. A wniosek jest następujący:

»Sejm raczy uchwalić: Wysłanie delegacji do Rady państwa zależeć będzie od prawnych podstaw i organizacji złączenia królestwa węgierskiego z państwem austrjackiem; stosunek delegacji sejmu naszego do Rady państwa powinien być taki, jaki dla siebie postanowi sejm węgierski.«

Wieleby dało się powiedzieć za połączeniem korony polskiej z koroną węgierską. Tożsamość interesów, wielu stosunków, usposobienia, położenie jeograficzne są bardzo wymownym argumentem, że Galicja raczej do wschodniej, niż do zachodniej połowy monarchii należećby powinna — ale pan Borkowski swój wniosek oparł na tytule prawnym, który stworzono sobie przy zajęciu Galicji, i z tego pozornego tytułu, zniesionego nawet traktatem wiedeńskim, kazał korzystać nam w prawnopolitycznem uorganizowaniu państwa.

Gdybyż jeszcze ten tytuł rewindykacyjny i wypływające ztąd wyniki rozwinął był w wniosek praktyczny, mający pewną doniosłość, wniosek możliwy, wykonalny, gdyby wytknął był przynajmniej w zarysach drogę połączenia Galicji i korony węgierskiej! Ale gdzie tam! Wniosek swój postawił tak bez uzasadnienia, tak luźnie, iż stał się prostym konceptem.

Eventus stultorum magister. Do tego zdania powracał p. Borkowski, rzucając niem sejmującym w oczy. Istotnie, że tylko głupcy cenią każdą myśl, każde usiłowanie przeprowadzenia jej, każde poświęcenie podług skutku. »K t o z w y c i ę ż y ł, t e n m a s ł u s z n o ś ć«, to głupców lub przewrotnych zasada. Skutek jest dla nich bożyszczem. I wczoraj pan Borkowski skutkiem rzucał w oczy sejmowi.

O dalszych mowach jutro.

Przegląd polityczny.

W sprawie ustanowienia katedr z polskim językiem wykładowym, o czem przed tygodniem donosiliśmy, zamieszcza *Gazeta Lwowska* następujące ogłoszenie:

„Według telegramu Wysokiego ministerjum stanu do Jego Eksc. pana namiestnika z dnia 27. lutego Jego c. k. Mość najwyższem postanowieniem z dnia 25. lutego najłaskawiej zezwolić raczył:

1. Żeby dla jednej z katedr na wszechnicy lwowskiej, dla p r a w a r z y m s k i e g o systemizowanych, język p o l s k i j a k o w y k ł a d o w y systemizowany został;

2. żeby dla n a u k, b ę d ą c y c h z a r a z e m p r z e d m i o t a m i p r a w n y c h e g z a m i n ó w r z ą d o w y c h, p o l s k i e w y k ł a d y zaprowadzone były;

3. żeby w tym celu i dla uposażenia d w ó c h l u b t r z e c h nadzwyczajnych profesorów lub według okoliczności dla z a m i a n o w a n i a i r e m u n e r o w a n i a s u p l e n t ó w l u b d o c e n t ó w prywatnych, corocznie suma 2400 złr. w. a. z galicyjskiego funduszu szkolnego użyta została; w końcu przyzwolono w z a s a d z i e, żeby język polski przy t e o r e t y c z n y c h e g z a m i n a c h r z ą d o w y c h jako j ę z y k e g z a m i n a c y j n y przypuszczony był.“

Wobec panującego w Chorwacji rozdrażnienia z powodu mianowania ministerstwa węgierskiego i przywrócenia konstytucji węgierskiej, zasługuje na uwagę artykuł zamieszczony w *Pesti Naplo*, organie Deaka, a tem samem wyrażający zapatrywanie, panujące w sferach dziś w Węgrzech rządzących. Na wstępie konstatuje *Naplo*, że dzieło pojednania zostało rozpoczęte przez reprezentacje obu krajów, i że ministerstwo węgierskie z pewnością unikać będzie każdego kroku, któryby w toku będące układy mógł na szwank narazić. Przechodząc do merytorycznego ocenienia konstytucji, dowodzi *Naplo*, że prawno-polityczny związek między Chorwacją a koroną węgierską, ma prawną podstawę w sankcji pragmatycznej. „Gdy podług sankcji pragmatycznej — powiada *Naplo* — ustanowiono, iż jednej strony Węgry i należące do nich kraje i prowincje, z drugiej strony reszta krajów i prowincyj JcMości, całą, nierozdzielną i niepodzielną stanowią posiadłość, więc ustanowiono tą sankcją zarazem bardzo jasno, że Węgry i należące do nich kraje i prowincje także są niepodzielne i od siebie nierozdzielne.“ Chorwacja brała faktycznie udział w doprowadzeniu tych postanowień do skutku, za pośrednictwem swej reprezentacji w sejmie węgierskim. Wzajemnie obowiązująca moc prawna tych postanowień nie była przez wiek cały z żadnej strony atakowaną lub kwestjonowaną, ani więc Węgry ani Chorwacja niemogą, jak długo sankcja pragmatyczna jako podstawa prawna stosunku wzajemnego istnieje, zrywać ten związek. Z tych między Węgrami a Chorwacją istniejącyce prawno-politycznych stosunków wypływa: 1) ż wspólny król Węgier i Chorwacji jedną wspólną koronuje się koroną, jedną i tę samą przy koronacji składa przysięgę i jeden i ten sam wystawia dyplom inauguralny; 2) że we wszystkich tych wypadkach w których kraje korony węgierskiej jako państwowa całość na zewnątrz lub wobec innych krajów cesarza występują, Chorwacja i Węgry jedną polityczną stanowią całość, i dlatego też w mających się zaprowadzić pertraktacjach delegacji do spraw wspólnych, za pośrednictwem jednej delegacji biorą udział, w którem to ciele odpowiednia ilość chorwackich posłów wybrana będzie do delegacji krajów korony węgierskiej. Samo przez się rozumie się że tak przy koronacji jak i ustanowieniu dyplomu inauguralnego, jak i przy delegacjach konstytucyjny współudział Chorwacji rachowanym będzie.

„Bez tych obu głównych warunków nieistnieje wcale żaden związek państwowy między nami i Chorwacją; mogłaby się uważać za zupełnie od korony węgierskiej oderwaną, a sprzeciwiało by się to interesom jednej i drugiej strony, jak i prawom i interesom monarchy i jego reszty krajów i prowincyj. Czego obok tych dwóch warunków głównych, Chorwacja pod względem rozszerzenia swej autonomii i legislacyjnej lub administracyjnej działalności żąda, to może być pozostawione wzajemnemu ułożeniu się, a przy tych układach tylko słuszność i szanowanie praw wspólnego monarchy głównym byłyby kierownikiem. Obowiązkiem jest każdego męża stanu, kończy *Naplo* — przy wypowiadaniu swoich zdań i przy powzięciu uchwał baczyć nietylko na teraźniejszość, lecz i na przyszłość. Opieranie polityki na ideach jeszcze nie urzeczywistnionych, których zrealizowanie zawisłem jest od nieprzewidzianej przyszłości, a które tylko chwilowym potrzebom teraźniejszości i teraźniejszej generacji odpowiadają, byłoby zgubnem postępowaniem. Jesteśmy przekonani, że chorwaccy mężowie stanu nie pójdą taką drogą, lecz patrząc w przyszłość pójdą z nami ręka w rękę; mamy nadzieję, że będą się starać takie sprowadzić stosunki, któreby i teraźniejszym żądaniom odpowiadały i przyszłość miały na uwadze. Mamy wreszcie nadzieję, że ani nasz sejm ani rząd węgierski takich kroków nie uczynią, któreby pojednanie i porozumienie utrudniały albo nawet uniemożebniały, tudzież, że wszelkie obawy Chorwatów są nieuzasadnione pod tym względem, i że podejrzenia, pobudzane z umysłu lub z niewiadomości przez pewne dzienniki, są zupełnie bez podstawy.“

Prusy. Przed kilku dniami bawiła w Berlinie deputacja z północnego Szlezwiku, która nie otrzymawszy posłuchania u hr. Bismarka, udała się do marszałka królewskiego dworu z prośbą o posłuchanie u samego króla. Gdy i tu przyjęcia odmówiono, złożyła deputacja na ręce marszałka dworu piśmienne podanie, w którem prosi w imieniu mieszkańców północnego Szlezwiku o wykonanie tamże zawarowanego traktatem pragskim głosowania powszechnego i wstrzymania aż do tego czasu hołdowniczej przysięgi urzędników. Na to podanie odebrała deputacja odpowiedź, że król nie może się jeszcze stanowczo w tej kwestji oświadczyć, że poprzednio musi się porozumieć z baronem Scheel-Plessen,

Opiekunowie ludu.

(Dokończenie.)

A co też miasta nasze? co inteligencja
Politycznego światła wyskok, kwintesencja?
Zapewne z tego nauk i wiedzy siedliska
Strzelają w koło błyski, jak iskry z ogniska?
Z miastem sporów o lasy nie miewa włościanin,
Więc zdawaćby się mogło że prawy mieszczanin,
To gotowy pośrednik, *natus mediator*,
Powiernik obustronny i pacyfikator,
I że szukając rady w różnych swych kłopotach,
Powinien by ją znaleść włościanin w kapotach?...
Tak by to być powinno, tak kiedyś i będzie,
Ale dziś na nieszczęście nie jest jeszcze wszędzie.

Ile razy w urzędzie lub na targ zagości,
Tyle tylko ma z miastem włościanin styczności;
Co ma sprzedać, to sprzeda — co ma kupić, kupi,
A zresztą jak był przyszedł, tak powraca głupi.
Bo i trudnoż na rynku lub na targowicy
Dawać ludowi lekcje, jakby na wszechnicy. —
W urzędzie albo w sądzie, gdzie go wzywa sprawa,
Od drzwi do drzwi czapkując pogląda i stawa,
I czeka aż się nad nim zlituje pan woźny,
Lub *amtsdiener* nadęty, wielmożny i groźny.
Wskazano mu nareszcie progi Salomona,
Gdzie sprawa, co go gniecie, ma być rozstrzygniona.
Niechże wchodząc niebacznie, do drzwi nie zapuka,
To go na samym wstępie tak Salomon sfuka,
Lub, co gorsza, objaśni tak ciemnemi słowy,
Że jakby fura siana wjechała do głowy,
Chłopisko zapomniawszy w gębie i języka:
A tfu mi z taką sprawą! splunie i umyka.
Zmieszany i zgryziony; co począć? do żyda!
Miał kupić topkę soli, lecz i łyk się przyda,
Bo wielką prawdę batko mawiali, że trunek
Jedyna to pociecha na wszelki frasunek.
U żydka łatwo spotkać biegłego prawnika,
Więc rada w radę — nowa sypie się suplika;
Ale na tę już liczy jak na cztery tuzy,
I wraca — oberwawszy po drodze i guzy. —
A w domu drobna dziatwa przyucza się z młodu
Jałowe i bez soli jeść ziemniaki z głodu...
Dla chłopa rozum miejski, to suknia od święta,
To kołkowa liberja, wtedy tylko zdjęta,
Gdy się służba przed gośćmi ma pokazać w gali;
Nazajutrz, frak na kołek, a Hryć w piecach pali...
Dla chłopa rozum miejski, to jak wielkie dzwony,
Którym on w święto ucha nadstawia zdumiony:
Mocno one mu w uszach łomonią i huczą,
Ale go i pacierza nawet nie nauczą.
Dla chłopa rozum miejski, to marcypan przedni,
Słodki i pieprzny wprawdzie, lecz na chleb powszedni
Za drogi, niepożywny, a przytem niezdrowy,
Dla żołądka za lekki, za ciężki dla głowy...

A co też literaci? co też dziennikarze?
Są przecie już i u nas ludowi pisarze:
Wszak jeden z nich wydaje „*Pyśmo do hromady*,“
Poczciwiec! nawet darmo rozseła swe rady,
I przeprosił się nawet z starą kirylicą,
By snadniej pokierować chłopską mózgownicą.
A czyż może być większa zasługa pisarza
Nad tę, co zdrowem światłem prostaczków obdarza,
Co kroplą po kropelce, iskrą po iskierce,
Jak rosa razem z słońcem wnika w ludu serce?...
Tak by to być powinno, tak kiedyś i będzie,
Ale tak na nieszczęście nie jest jeszcze wszędzie.

Poczciwiec ów gardłuje niby w sprawie ludu—
Lecz zamiast go ogarniać z przyschniętego brudu,
Obmywać czystą prawdą jak kryniczną wodą,
Osuszać go na słońcu, ogrzewać pogodą:
Dogadza on, jak mniema, ludowej prostocie,
Włócząc ją po kałużach i moralnem błocie!...
Poznawszy słabe ludu i drażliwe strony,
Śpiące po piramidach budzi Faraony,
Wskrzesza tych sprawców ludu bożego niedoli,
I wszystkie okropności egipskiej niewoli
Z której Mojżesz z Aronem żydów wybawili,
Tak czarnemi się barwy odmalować sili,
Że ludziom co jak w pismo święte w druki wierzą,
Na samą myśl niewoli aż włosy się jeżą!
A jakiż tej powieści w końcu sens moralny?
O jasny jak na dłoni, wszystkim namacalny:
Faraon to panowie, żydami są chłopi,
Niewola to pańszczyzna — a Mojżeszem popi!...
I gdybyż na tem skończył, jak wszechmocność boża
Pogrzebła Faraona w głębokościach morza,
Podczas gdy lud przeszedłszy morze suchą nogą,
Nie był już Faraonów nagabywan trwogą:
Miałby za sobą pozór prawdy historycznej,
Choć wcale co do Lachów nie analogicznej.
Lecz gdzie tam! Faraona dawno już nie stało,
A *Pyśmo do hromady* wmówić by w nią chciało,
Że Faraon nieboszczyk, co już ani dryga,
W postaci polskich panów wciąż lud jeszcze ściga,
I że gdyby nie księży obrona i *Słowa*,
Niewola od egipskiej gorsza wnet gotowa!
A tu już i swojemu nie przepuszcza płazem,
Co, choć Rusin, a przecie idzie z dworem razem:
Bo jak żydzi na puszczy, na dyecie manny,
Czynili Mojżeszowi zarzut nieustanny,
Dla czego, zamiast głodem morzyć ich powoli,
Nie zostawił ich raczej w egipskiej niewoli,
Gdzie sobie siadywali nad kotłami z mięsem,
Zajadając cebulę z smacznym chleba kęsem:
Tak dziś dla paszy w lesie albo furki drzewa
Niejeden chrześcijanin polską piosnkę śpiewa,
Niepomny, że przez takie lizuństwo i zdradę,
Zaprzedaje w egipską niewolę gromadę!
A wiecież, kto niewoli najgorszym stronnikiem?
Oto pisarz z gumiennym, wójt z pobereżnikiem;
A każdy, co przemawia za zgodą z Lachami,
To niewolnik stęskniony za mięsa kotłami!...

Takiemiż manowcami, do takiegoż celu,
Zdąża w tem samem p y ś m i e „baśń o przyjacielu“,
Bajka o owym gaździe, co za przyjaźń szczerą
Wężowi swemu ogon uciął raz siekierą.
Odrósł ogon wężowi, gazda się poprawił,
Chcąc z wężem się pogodzić, misę mleka stawił;
Lecz zapóźna poprawa, daremna chęć szczera,
Wężowi wciąż na myśli, na oczach siekiera:
Błyska nią *Narodowa Tygodnik niedzielny*,
A sejm to już naczelny Rusi wróg śmiertelny!
Takie to, mimo sądy i prokuratory,
Pyśmo do hromad z ludem miewa rozhowory;
Taką to krętą ścieżką potwornych aluzji
Do jednej zawsze w końcu przychodzi konkluzji:
„Nie dajcie wiary Lachom — cobądź mówią, piszą,
Zawsze i wszędzie kłamstwem, zdradą tylko dyszą!“
I czemże owe dawne u Rzymian Augury,
Stawione obok wieszczów z świętojurskiej góry?
Łgali tamci, to prawda, bezczelnie durzyli,
Jednak do was, panowie, ani się umyli!...

J. Zakrzewski.

a ponieważ się to tak zaraz uskutecznić nie da, życzy sobie król, aby deputacja powróciła do domu, i tam czekała na dalszą decyzję, którą swego czasu otrzyma na piśmie.

Wiadomo, że podczas zagajenia parlamentu zmarł nagle w przeznaczonej dla widzów loży białej sali jeden z widzów. Był to pozasłużbowy radzca kancelaryjny Riess. Jeszcze przed zagajeniem sejmu padł bez przytomności na ziemię, i wyniesiono go do przybocznego pokoju, gdzie przywołany niebawem lekarz nadworny, Lauer, już go do życia przywrócić nie zdołał.

Nowe obawy, wzbudzone traktowaniem rządu pruskiego z ks. Waldeck, dzienniki pruskie uspakajają, że nie idzie bynajmniej o ustąpienie praw zwierzchniczych księcia na rzecz Prus, lecz tylko o przyjęcie sądów wyższych pruskich za apelacyjne w sprawach mieszkańców księztwa. Jakkolwiek podobne układy nie są żadnym nowym pomysłem zaborczym ze strony Prus, lecz tylko konsekwencją świeżych faktów, to jednak trudno zaprzeczyć, że w ten czy ów sposób dokonywa się zniszczenie samodzielności niemieckich państewek na korzyść wszechwładnych Prus.

Turcja. *Allg. Oest. Corresp.* streszcza w ten sposób notę okólną turecką, rozesłaną ajentom dyplomatycznym: „Porta która jak mniema, doszła w swych ustępstwach dla malkontentów do najdalszych granic możebności, nie ma zamiaru posuwać takowych dalej jeszcze; przekonaną jest bowiem, źa dalsze ustępstwa posłużyłyby jedynie do zwiększenia jeszcze wymagań. Obecna chwila najmniej jest właściwą do czynienia zadosyć naleganiom państw, choćby nawet usprawiedliwionym; byłoby to bowiem uznać żądania, za któremi nie przemawia prawo ani nawet słuszność. Uznanie to podkopałoby podstawy państwa tureckiego. Porta czuje się dość silną, aby pokonać bunty przeciw niej wybuchłe, i żąda jedynie od państw opiekuńczych, aby jej samej dozwolono przytłumić zamieszki, już wynikłe lub mogące się pojawić. Nie może Porta dzielić mniemania, jakoby powstanie kreteńskie mogło zagrażać pokojowi europejskiemu, jeśliby z pewnych stron nie dawano mu poparcia w sposób, niedający się wytłumaczyć. Stosunki anormalne w skutek tej pomocy wynikłe, ustałyby natychmiast, gdyby słusznemu jej pod tym względem żądaniu uczyniono zadosyć. Porta domaga się tego samego prawa w sprawie Kandji i księstw Naddunajskich, jakie Moskwa mniemała posiadać wobec kwestji polskiej. Również i rząd turecki chce uważać zamieszki kandyjskie za sprawę czysto wewnętrzną, i nie może warunkom traktatu paryskiego przyznawać takiego tłumaczenia, jakie mu już dają. Rząd turecki zawsze sumiennie dopełniał zobowiązań traktatu paryskiego, jak i tych, które mu przepisywał wzgląd na dobrze zrozumiany interes swoich poddanych i wazalów, pod jego opieką zostających. Powodując się temi zapatrywaniami, Porta z spokojnem sumieniem może uchylić się od odpowiedzialności za przyszłe wypadki, i złożyć ją na tych, którzy pod pozorem przyjaźni uganiają się za celami politycznemi, zagrażającemi pokojowi Europy.“

Ziemie Polskie. Korespondent warszawski *Dzien. Pozn.* pisze między innemi pod d. 21. z. m.:

„Pisałem wam poprzednio o okropnej nędzy w kraju; dziś podaję wam maleńki dowód tego. Oto z powodu zaległości w opłacie rat Towarzystwu kredytowemu, wynoszących rubli srebr. 2,913.885 kop. 57½, wystawionych jest dóbr ziemskich na przymusową sprzedaż tylko 923. Nic podobnego nigdy nie bywało.

Dyrektor poczty i członek rady administracyjnej, v. Masson z powodu zmian, zaprowadzonych w zarządzie poczty, otrzymał dymisję; naczelnikiem okręgu zachodniego pocztowego mianowany v. Freigang. Do niego podobnie jak i Massona, należeć będzie cenzurowanie zagranicznych pism i dzienników, z któremi v. Masson obchodził się z szczególną zawziętością. Już to przyznać musimy, iż v. Masson miał znakomite zdolności na cenzora, a szczególniej na policjanta; żałować należy, że rząd nie powołał go na członka komisji śledczej; oddałby on tam mu prawdziwe usługi, podobnie, jak w r. 1863, wskazując Bergowi do internowania i aresztowania urzędników z swego biura, którzy nie mieli szczęścia, zasłużyć na jego względy. Tym sposobem kilkunastu dostało się do cytadeli, a następnie do Moskwy. Również dostał dymisję jako dyrektor wydziału wyznań, znakomity renegat małoruski, Pantaleon Kulisz, niegdyś współredaktor *Osnowy*, o którym wam już w poprzednich korespondencjach pisałem. Zbyt gorliwie chciał krzewić prawosławie, gorliwość pozbawiła go miejsca, choć zawsze i nadal pozostaje w komitecie urządzającym, bo każdy prawie Moskal zajmuje po parę miejsc i za każde oddzielnie jest płatny.

Pobór do wojska w krótkim czasie będzie miał miejsce, obecnie już nakazali sporządzenie list popisowych. Stawać mają do losowania wszyscy, którzy liczą lat wieku od 20 do 25; a mówią, iż pobór, z powodu wiszących groźnych wypadków na Wschodzie, ma być powiększony. W ogóle głośno tu mówią o wojnie, a przygotowania co do zapasów broni i innych przedmiotów wojennych, o jakich poprzednio wam pisałem, ani na chwilę nie ustają; tylko w samych szeregach i rozkładzie wojsk nie znać żadnego ruchu.

Wychodzący w Wiedniu organ moskiewski *Zukunft* donosi, że wojska stojące w królestwie Polskiem, a jak słychać — także w prowincjach Nadbałtyckich, otrzymały rozkaz być w pogotowiu do wymarszu w połowie kwietnia; do tego czasu bowiem mają nastąpić ważne wypadki w Turcji i równocześnie z niemi ruchy wojsk moskiewskich ku Prutowi. *Allg. A. Ztg.* pisze, że po przyjęciu konstytucji północno-niemieckiego Związku w parlamencie, a więc po odrzuceniu protestu Polaków przeciw wcieleniu ich do Związku, nastąpi podział Królestwa na dwie gubernie, wschodnią i zachodnią, zniesienie nazwy Królestwa wraz z ostatecznem przeprowadzeniem wszystkich reform administracyjnych i sądowniczych, dążących do zmoskwicenia Polski.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 28. lutego.

△ Chociaż ewentualność rozwiązania sejmu czeskiego była przewidziana, o czem w ostatnim liście donosiłem obszerniej, przecież dekret cesarski, potwierdzający tę wiadomość, nie mało zrobił senzację. Czują to wszyscy, że postawiony pierwszy krok, który oznacza politykę wewnętrzną gabinetu austrjackiego. Miasto pojednania i wyrozumiałości wraca, jak się zdaje, bezwzględność i jednostronność dawnych rządów. Różnica jest tylko ta, że ministerjum Szmerlinga przymusowym sposobem chciało nakładać prawa i obowiązki na wszystkie kraje monarchii austrjackiej, a p. Beust przybywszy z małego kraju, zadowalnia się mniejszem. Dla niego wystarcza połowa zachodnia (nazwa dotąd niezuana) państwa, z którąby rad rozpocząć nowe eksperymenta podług dawnej recepty lutowych patentów.

Powiadają, że na pierwszej konferencji ministerjalnej ważyły się zdania, czyli rozwiązać sejm czeski, czy nie? i że nie przyszło do uchwały stanowczej,— dopiero na drugiem zebraniu głosy tych kilku ministrów, których posiadamy, przeważył głos p. Beusta, który od samego początku nie najlepiej miał być usposobiony dla Czechów. Liczy on tam, jak twierdzą, na rozprzężenie i rozkład grupy większych właścicieli ziemskich. Niemcy, ze stosunkami krajowemi obznajomieni, przynajmniej utrzymują, że wielka ilość członków Izby z grupy włościan ziemskich w Czechach niechętnie i teraz trzymała się partji narodowej, ale że ulegała presji rządowej; jeżli zaś cała machina rządowa będzie oddaną do dyspozycji Niemców czeskich, wtedy i pojedyńczy ludzie, do jakiejkolwiek grupy należący, (których w każdym kraju znajdzie) a trzymający się faktycznej władzy, zwiększą zastęp partji niemieckiej. Czesi zaś utrzymują, że od czasu wyklaczenia Austrji z Niemiec codziennie się tam wzmacnia żywioł narodowy, do którego się przyłączają w wielkiej części mieszkańcy obwodów mieszanych.

Ministerjum wysłało już instrukcje do przedsiębrania wyborów nowych. Powiadają, że książę Carlos Auersperg gorliwie zajmować się chce wyborami i wpływać na część chwiejną arystokracji czeskiej.

Rozgłoszono nawet, że on przeznaczony na namiestnika Czech, ponieważ wedle zdania p. Beusta, hrabia Rothkirch nie popierał dość gorliwie jego polityki. Druga wersja mówi, że ma być mianowany marszałkiem sejmu, w zastępstwie hr. Nostitza. Nie wiem, czy to zgodnem by było z ordynacją sejmową, która nominację przewodniczącego na całą kadencję zostawia; ale dziś z pewnością powiedzieć nie można, co z patentów lutowych pozostało, co jeszcze i kogo obowiązuje. Tyle wiemy, że całości praw zasadniczych, które dopiero razem wzięte stanowią konstytucję — nie ma; reszta zależy od ministra czy jednego czy kilku, którzy chwilowo przyjdą do władzy.

Z różnicy, która zaszła między Bernem a Pragą (co do obranej pozycji względem reskryptu ministerjalnego z dnia 4. lutego), wnosić wolno, że między najbliżej do siebie zbliżonymi federalistami nie było porozumienia.

Podczas kiedy sejm czeski uchwalił wystosować adres do tronu i z do nadejścia odpowiedzi zawieszenie swej czynności, sejm kraju do tejże korony należącego, poszedł inną drogą. Uchwalił adres do tronu i niezwłocznie do tego postanowienia przystępuje do wyboru delegatów do Rady państwa.

Możnaby stąd wyprowadzić praktyczną naukę. Ważne zadanie, jakiem jest skombinowanie akcji solidarnej równo interesowanych nie da się nigdy skutecznie rozwiązać na innej drodze, jak na drodze porozumienia wszystkich lub większości tych, którzy mają jednakowe interesa. Skutek zawsze wątpliwy, jeżli pojedyńcze usiłowania mają stanowić surogat woli zbiorowej.

W tym pojedyńczym wypadku rezultat konferencji federalistów mógłby być tylko wtedy *a priori* pomyślny, gdyby się byli wypowiedzieli za wysłanie delegatów do Wiednia.

Nie ma bowiem innego sposobu skonstatowania, czy i o ile w głównych punktach interesowani się zgadzają, i w jaki sposób usterki zdań mogą być zrównane.

Co do projektów organizacyjnych teraźniejszego ministerjum słychać, że obstaje przy skoncentrowaniu w wiedeńskiej Radzie państwa sił legislacyjnych, że sejmom autonomię przyznać zamyśla w sprawach krajowych, szczególnie jeżeli ich załatwienie pociąga za sobą koszta, i że o formacji osobnych kancelaryj nadwornych i nominacji kanclerzów ani myśli.

Dla Galicji a może i dla Czech gotoweby było ministerjum (o czem już i dawniej było słychać) ustanowić osobnych referentów krajowych w każdym dziale. Rozumie się, że zredukowałyby się takie komisje na wybraniu z Galicji lub Czech urzędników, którzy już służyli za Bacha, Schmerlinga i t. d., i nadaniu im tytułu nowego. O prawdziwych referatach autonomicznych nic nie słychać. Napisano się dawniej dość, dziś i to przycichło.

8. posiedzenie sejmowe.

Przy wczorajszem sprawdzaniu wyboru ks. Guszalewicza referent Zbyszewski podniósł szczegóły protestów, wniesionych przeciw temu wyborowi. Szczegóły te wiadome już są czytelnikom naszym.

Po sprawdzeniu wyboru Cieńskiego referował Samelson o wyborze Kosińskiego w Nowym-Sączu, Pfeifer o wyborze Zymczaka z Sanoka i ks. Dittricha z Dukli, dr. Połański o wyborze Stupczego w okręgu wyb. Leżajsk, Sokołów i Ulanów, nakoniec Grosso wyborze Polanowskiego w okręgu Bełz, Uhnów, Sokal. Wszystkie te wybory zostały uznane za ważne. Przeciw ostatniemu wyborowi dawny poseł Demków zaniósł aż cztery protesta, napełnione zarzutami, które po części sama komisja uwzględniła, po części zaś są całkiem bezzasadne i urojone. Między innemi skarży się Demków, że mu broniono „oprawiać“ wyborców w sali wyborczej.

Imieniem komisji petycyjnej referował w końcu dr. Czerkawski nad dwowa petycjami uczniów wszechnicy tutejszej. Jedna część tych uczniów prosi o zaprowadzenie języka polskiego we wszystkich wykładach, druga część zaś chce mieć językiem wykładowym język ruski. Rozpoznanie tych sprzecznych podań należy właściwie do jakiej komisji specjalnej, i nie może być w sejmie przedsiębrane. Zgodnie z wnioskiem komisji uchwalono tedy: „Polecić Wydziałowi krajowemu, aby rozważywszy wszystkie okoliczności wypracował na przyszłą kadencję projekt do załatwienia tej sprawy w interesie kraju i oświaty narodowej.“

Posiedzenie zamknięto przed godz. 3. z południa.

9. posiedzenie sejmowe.

Marszałek zagaił posiedzenie o kwandrans na 7. wieczór.

Po odczytaniu protokołu przez sekretarza hr. St. Tarnowskiego z odbytego rano posiedzenia wstąpił na trybunę p. Ziemiałkowski jako sprawozdawca komisji reskryptowej i odczytał sprawozdanie tej komisji i adres do tronu przez nią proponowany, zamieszczone już w czwartkowej *Gazecie Narodowej*, przedczem oświadczył że komisja już po wydrukowaniu projektu postanowiła czternasty ustęp adresu w ten sposób zmienić, by tenże w drugiej części brzmiał jak następuje: „Tem samem więc uchwały Rady państwa obecnie zwołanej nie mogą być uważane za konstytucyjnie stanowcze“; słowa „ani według pisanych ustaw ani też według życzeń przeważnej części ludów, berłu Twojemu Naj. Panie podległych, ani jako objaw woli wiernych Twoich ludów“ odpadają.

Po odczytaniu adresu, zabrał pierwszy głos hr. Borkowski. Mowę posła Borkowskiego podamy później dosłownie podług urzędowych telegramów stenograficznych, tu tylko główną jej treść zaszkicujemy. Na wstępie przypomniał mowca, że przed sześciu laty miał sejm taką samą jak i dziś kwestję do rozstrzygnięcia. Zdaniem pana Borkowskiego w r. 1861 sejm cały rozmiłowany w p. Schmerlingu, chciał wysłania delegacji. Ja jeden tylko byłem wysłaniu przeciwnym. Jak wówczas, jestem i dziś wysłaniu delegacji przeciwnym. Dalej dowodził mowca, że teraz zanosi się na reakcję, którą widzi i w dziennikarstwie i w sejmie i w inteligencji i w rządzie. Przypominał następnie mowca głosy pojedyńczych posłów, którzy na poprzedniej kadencji Radę państwa potępiali, mianowicie głosy hr. Ludwika Wodzickiego i Ziemiałkowskiego, dodając, że jak wówczas dowodzono, iż największą byłoby klęską zwołanie Rady państwa, tak teraz pewnie będą argumenta za Radą państwa. W końcu przypomina mowca patent rewindykacyjny z roku 1772 i wniósł, opierając się na tem, iż Galicja na podstawie przynależności jakiejś do korony węgierskiej przyłączona została do Austrji, że Galicja zupełnie tak samo jak Węgry postępować powinna. Innej podstawy łączności nie ma, więc na tej chce mowca, aby się kraj oparł. Nie chce jednak mowca naruszać statutu; z uwagi jednak, że Najj. Pan nie wymaga, abyśmy posłali do Rady państwa, lecz że nas pyta tylko o zdanie, bo takie zdaniem mowcy ma reskrypt ministerjalny znaczenie, chce tylko więc, aby nic nie robić, lecz czekać. Nierobienie jest także czasem robotą. „*Inertia sapientia.*“ Więc stawia wniosek, aby sejm delegacji teraz nie wybierał, lecz czekał na wyjaśnienie i uregulowanie stosunku krajów korony węgierskiej, do której i Galicja na podstawie patentu rewindykacyjnego należy do monarchii.

Wniosek ten podał marszałek do poparcia Prócz wnioskodawcy nikt nie powstał.

Z kolei zapisanych mowców zabrał głos p. Starowiejski. W pierwszej części swej mowy wykazał p. Starowiejski, że patenta lutowe w skutek zawartego z Węgrami układu przestały mieć znaczenie prawne i moc obowiązującą. Obowiązku więc wysełania do Rady państwa nie mamy. Wymownie wykazał następnie mowca zgubne skutki systemu centralizacyjnego. Na zewnątrz klęski, dług o 1½ miliarda powiększony, wewnątrz nędza z powodu przeciążenia podatkami, brak opieki nad prawami historycznemi narodu, podkopane stosunki społeczne, sprzedajne sądownictwo, najgorsza administracja pilnująca tylko ściągania podatków, stawiania rekrutów i chwytania politycznie podejrzanych. Wszystko to skutki centralizacji, która dążyła do rozkładu społecznego indywidualności historycznych, celem ich zgermanizowania. Teraz rząd wraca do tego systemu, wynika więc z tego, aby nie wysełać delegacji do Rady państwa, aby nie wspierać tych dążności rządu tak dla nas zgubnych. Wszelako ponieważ Radzie państwa chodzi o załatwienie kwestji ukonstytuowania monarchii, a najlepiej do tego prowadzi wzajemne porozumienie, do czego Rada państwa podaje sposobność, więc — zwłaszcza że adres zdaniem mowcy, usuwa wszystkie obawy — będzie p. Starowiejski wotować za wysłaniem delegacji, jeżli cały adres przyjętym będzie.

Ks. Pawlików przemawia za wysłaniem delegacji bezwarunkowem, ale nie za adresem proponowanym przez komisję, lecz przez niego. Obaw wyrażonych w adresie komisyjnym mowca nie podziela, nie podziela on także zapatrywania komisji, która podnosi tak patent wrześniowy, a lutowe patenta potępia. Mowca jest tego zdania, że patenta lutowe będą w Radzie państwa zmienione, wszak reskrypt ministerjalny nie chwali ich bynajmniej i ich rewizję zapowiada, nie ma więc powodu obaw. Mowca jest i dla tego przeciw adresowi komisji, że ten mówi o historycznej indywidualności narodowej, o jedynym więc narodzie w Galicji, gdzie jego zdaniem dwa narody żyją. Równouprawnienie wszystkich narodów może tylko zbawić Austrję, nie zbawi jej ani centralizacja ani dualizm. Reasumując swoją mowę, tym razem nadzwyczaj umiarkowaną, wnosi ks. Pawlików aby bezwarunkowo obesłać Radę państwa, gdyż reskrypt jest poręką dalszego rozwoju, by więc przejść nad proponowanym przez komisję adresem do porządku dziennego, a przyjąć adres, przez niego i towarzyszów wniesiony.

P. Grocholski odwołując się do wszystkich dotychczasowych uchwał sejmu z ostatniej kadencji, odwołując się do uchwalonego przed dwoma miesiącami adresu, z którego odczytuje ustęp, potępiający system centralizacyjny i Radę państwa, żąda od sejmu konsekwencji. Konstytucja lutowa nieistnieje de facto i de jure. Zwołana teraz Rada państwa jest odłamem trupa, który rząd chce galwanizować aby mu nadać życie. Zwołana nielegalna Rada państwa jest właściwie szczuplejszą. Ten sam zakres działania, ten sam skład. Rozszerzono teraz cokolwiek ten zakres, ale tem gorzej. Już tamta była szkodliwą, bo za obszerny miała zakres działania. Dlatego walczyliśmy przeciw niej ciągle i wytrwale, dlatego z radością powitaliśmy jej zawieszenie. Czyż można aby kraj przyczyniał się do podtrzymywania złudnego tej Rady państwa bytu, bez zaparcia się swych przekonań? Czytajcie reskrypt. Mówi on, że rząd dlatego odstąpił od zamiaru zwołania nadzwyczajnej Rady państwa, bo część krajów niechciała nadzwyczajnej. Czyż rząd nie wie, że nierównie liczniejsza część krajów jest przeciwną zwyczajnej Radzie państwa? Czyż to nieuwzględnianie życzeń tylu krajów nieniemieckich nie jest obelgą nam w twarz rzuconą? Na obelgę tę odpowiedzmy niewysełaniem delegacji do Rady państwa. Jeżeli niemamy ciągłości prawnej praw pisanych jak Węgry, Czechy, Tyrol, Morawa i t. d., to miejmy ciągłość prawną postanowień naszych. Gdyby przynajmniej można mieć nadzieję, że Rada państwa istotnie przyczyni się do ukonstytuowania monarchii na silnych podstawach, ale moi panowie! czy kto z ręką na sercu może powiedzieć, iż ma tę nadzieję? Wszyscy wiemy, że centralizacja nas gubi; tylko system, zwany federacyjnym może ten boleśny poród ukonstytuowania Austrji zakończyć. Dlaczegoż sejm ma wysełać do Rady państwa? Chyba z obawy, by nie utracił kraj to, co już uzyskał. Wysełanie dla takiej obawy, byłoby dowodem największej opozycji naszej. Obawiają się, by sejmu jak czeskiego nie rozwiązano. Byłoby to złe, ale nierównie większem złem jest zejście z drogi, którą szliśmy przez lat sześć. Gdybyśmy wysełali delegację z obawy, wtedy powinniśmy wysłać delegację niemą, z zawiązanemi ustami. Niech wiedzą że to przymus, niech ta delegacja będzie jak ów cień Banka u stołu biesiadników ciągłem przypomnieniem krzywd nam wyrządzonych. Jeżeli zaś delegacja choćby z obawy wysłana będzie brać udział w naradach, przy wotowaniu i td., to nie będzie udział nasz przymusowym, lecz dobrowolnym. Bodajbym nie był fałszywym prorokiem, ale obawiam się, że właśnie wysłaniem delegacji nie uchronimy kraju od utraty nabytych już swobód. Mowca chciał postawić wniosek w tej sprawie, ale widząc jakiego przyjęcia doznał wniosek Borkowskiego, zbyt ma wiele miłości własnej, by się chciał narazić na takie odrzucenie swego wniosku, w którym żądać chciał „przejścia do porządku dziennego.“ W końcu oświadcza mowca, że zdaniem jego, wysłaniem delegacji do Wiednia przejdzie kraj na drogę opozycyjną, na której stał przez lat 90. Udział nasz w Radzie państwa zmusi nas do opozycji. Nie nasza, lecz rządu w tem wina. Nie chciałby mowca, na tej drodze opozycyjnej pozostać. W adresie widzi on tę nić Arjadny, po której będzie można powrócić. Gdyby Izba tego nawet adresu w całości nie uchwaliła, będzie on i przeciw wysyłaniu i przeciw zmienionemu adresowi głosować.

Hr. Henr. Wodzicki po tylu wyczerpujących mowach chce tylko kilkoma przemówić słowy za adresem. Nasamprzód broni mowca sejmu przed zarzutem Borkowskiego, który twierdził, że cały sejm był za wysełaniem do Rady państwa w r. 1861; tylko on sam, Borkowski, przeciw wysełaniu. Zapomniał Borkowski, że sejm uchwalił zastrzeżenie przeciw wysełaniu, więc cały był przeciw wysełaniu. Dalej charakteryzując pana Beusta, który był wielkim ministrem małego państwa, którem nieszczególnie pokierował, powiada pan Wodzicki, że Beust jest nadzwyczajnym ministrem. Dowodem tego i jego przeszłość i teraźniejszość. Izba jest wobec swego zadania teraźniejszego na dwa obozy podzielona. Jedni chcą wysełać dla tego, aby nie utracić tego cośmy uzyskali, mianowicie namiestnika rodaka; drudzy w przekonaniu, że system dualistyczny jest najzgubniejszy, nie chcą się do popierania tego systemu przyczyniać. Mowca jest przekonany, że tylko zaspokojenie potrzeb i życzeń narodów słowiańskich może zbawić Austrję i ochronić te ludy od panslawizmu. Nie sympatje słowiańskie kierują mowcą, lecz przekonanie, że wspólne interesa wspólną obronę przeciw majoryzowaniu niemieckiemu nakazują. Dwa są obozy i dwie drogi wytknięte. Pierwsza posełać delegację, druga nie posełać. Jest jeszcze i trzecia: posłać z adresem. Mowca nie widzi wprawdzie w adresie wszystkiego coby chciał widzieć. Radby on, aby delegacja osobnem ciałem była w Radzie państwa, by delegaci nie jako pojedyńczy posłowie, lecz jako całość jedna występować mogli. Najważniejsza jednak rzecz jest w adresie wyrażona, więc jeżeli cały adres przyjętym zostanie, będzie on za nim i za wysełaniem głosować. Sejm jest dziś lepiej złożony niż dawniej, nie chce więc całą wypowiedzieć prawdę. Izba, która nie ma opinii, nie istnieje.

P. Kowalski mówił przeciw adresowi komisji, za wysłaniem bez zastrzeżeń i za adresem proponowanym przez Pawlikowa i jego partję. Broni on patentów lutowych, gdyż one są pod-

stawą na której sejm obraduje. Nic więc przeciw tym patentom mieć nie można. Powodów do obaw jakichś niema, dopiero niewysełanie obudziłoby w kraju obawy. „N a c z e r k“ (projekt; pan K. używa bardzo dobrze języka moskiewskiego, zachował jeszcze tylko akcent ruski). komisji nie podoba mu się zupełnie. chce on, aby jak najprędzej jechać do Wiednia, bo tam jest p o p r y s z c z e (pole działania) pod bokiem i okiem cesarza, tam wiele dobrego zdziałać można, tam b ł a h o p a ł u c z e n i e prędzej do skutku przyjdzie. Pro toje prystaje do wneserja Pawlikowa.

S t a r o w i e j s k i żąda zamknięcia dyskusji. Izba sprzeciwia się.

C h r z a n o w s k i: Nasamprzód należy rozebrać obecne rzeczywiste położenie. System Belcrediego i kierunek federacyjny upadł. Beust zaczyna nowy system. Zaczyna, bo jeszcze bardzo chwiejne stanowisko. Na to niech zwróci Izba uwagę. System Beusta jest ten sam co Schmerlinga, który doprowadził Austrję do Kenigrecu; dualizm — to tylko podwójna centralizacja, germańska w Wiedniu madiarska w Peszcie. Węgrom mowca nie zazdrości, lecz bolałoby go, gdyby nadanie praw Madiarom było odebraniem praw innym narodom. Beust chce polityki niemieckiej na zewnątrz. To go zmusza do niemieckiej polityki wewnątrz. Chce on skupić około Austrji południowe Niemcy przeciw Prusom, musi więc Niemcom dać rękojmię, że Austrja jest niemiecką monarchią, dla tego chce zgermanizować połowę z tej strony Litawy, nie mogąc zgermanizować całej. Co do nas, to wobec podwójnej fikcji stoimy i mamy być obywatelami państwa germańskiego cis-litawskiego z kraju Lodomerji. Umizgi Beusta z Moskwą dowodzą, że chce czynnie przeciw Prusom wystąpić, zgadza się więc na ustępstwa Moskwie na Wschodzie, byle mieć wolność działania przeciw Prusom.

Taka polityka podwójną drogą prowadzi do zguby. Raz do wojny domowej, prowadzonej krwią słowiańską, celem zrobienia z nas Niemców, powtóre prowadzi Słowian w ręce panslawizmu. Przymierze z Moskwą otwiera jej wrota do monarchii austrjackiej. To wielka polityka. Przejdźmy do małej. Nowe mamy robić próby. Gdybym był przekonany, że te nowe próby przetrwa Austrja bez klęski i że sejm będzie mógł dalej pracować nad organizacją kraju, mógłbym niesprzeciwiać się tym próbom, alem przekonany, że próba ta do nowej prowadzi klęski, że pod despotyzmem biurokracji sejm nic nie będzie mógł robić, więc jestem zdania, że sejm wszystkich legalnych środków użyć powinien, aby tę próbę odwrócić. Niektórzy boją się, aby w razie upadku Beusta nie wrócono do despotyzmu. Nie ma tej obawy, bo same finanse państwa na to nie pozwalają. Bać się raczej potrzeba cząstkowego absolutyzmu biurokracji pod zasłoną konstytucjonalizmu imiennego, niemiecko-węgierskiego. Żyliśmy pod taką konstytucją za rządów Szmerlinga. Nie powinniśmy się przyczyniać do zaprowadzenia na nowo takiego systemu. Trzy są środki: P i e r w s z y, aby wszystkie sejmy, broniące praw historyczno-narodowych wysełały delegacje do Rady państwa i tam system inaugurowany obaliły. D r u g i, negacyjny środek: aby wszystkie takie sejmy nie wysłały delegacyj do Rady państwa. T r z e c i środek jest pośredni, aby wszystkie sejmy uważające system dzisiejszy za zgubny, wyprawiły przynajmniej jednakowe, przeciw temu sejmowi oświadczające się uroczyście adresy. Łączne występowanie jest kardynalną w polityce jak i strategii zasadą. Potrzeba skoncentrowania sił. Pierwszy środek niemożliwy, bo sejm czeski rozwiązany. Drugi także niemożebny, bo Morawa, Tyrol, Lublana oświadczyły się za wysłaniem. Tylko trzeci środek uroczystego oświadczenia, że tylko zorganizowanie Austrji na podstawach federacyjnych, da się użyć. Takie oświadczenia poczyniły inne sejmy federacyjne, takie oświadczenie leży i w naszym adresie, dla tego będę za adresem, choć wolałbym aby był silniejszy. Chciałem z memi przyjaciołmi politycznemi postawić poprawkę do adresu, że jednak w razie prawdopodobnego odrzucenia poprawki musiałbym przeciw adresowi wotować (poprawka żądała konkluzji: więc sejm niewysela delegacji), dla tego odstąpiłem od zamiaru.

Po mowie Chrzanowskiego zażądano znowu zamknięcia dyskusji, co też i uchwalono.

Zapisanych do głosu było dziesięciu jeszcze mowców. Przeciw adresowi z różnych powodów: ks. Sanguszko, Tyszkowski i Pietruszewicz. Za adresem: Krzeczunowicz, Kamiński, Potocki, Kozłowski, Padlewski, Popiel, Wodzicki Ludwik. Uchwalono więc wybrać mowców jeneralnych. Mowcy, chcący popierać adres, zgodzili się na Krzeczunowicza, jako mowcę jeneralnego, przeciwnicy pogodzić się nie mogli. Tyszkowski zrzekł się głosu, a w skutek uchwały Izby dano głos obydwom pozostałym przeciwnikom, Sanguszce i Pietruszewiczowi.

Treść mów pp. Pietruszewicza, Krzeczunowicza, Sanguszki i sprawozdawcy Ziemiałkowskiego musimy odłożyć do jutra.

Po godzinie 11tej wieczór, po zamknięciu dyskusji jeneralnej, zamknięto posiedzenie.

Dziś o godzinie 9tej posiedzenie i dyskusja specjalna.

Kronika.

— **Deputacja krakowska u p. namiestnika.** Pozawczoraj (dnia 28. lutego z. m.) przyjmował JEx. hr. namiestnik w uroczystem posłuchaniu deputację Rady miasta Krakowa, z wiceprezesa p. H e l z l a i radców miejskich pp. L a n g i e g o i dr. S a m e l s o n a złożoną.

Wiceprezes pan H e l z e l wyraził cel przybycia deputacji w następującej przemowie:

„W imieniu Rady miasta Krakowa mamy zaszczyt wręczyć Waszej Exc. dyplom honorowego obywatelstwa starego grodu naszego.

„Racz Exc. przyjąć łaskawie ten klejnot nasz, jako upominek wdzięcznych, a tylu nieszczęściami znękanych Krakowian, którzy Ci dostojny mężu odtąd śmielej cierpienia swoje przedstawiać, i jako współobywatela swego, z ufnością pomocy w niedoli dopraszać się będą.“

Poczem radca L a n g i e odczytał treść dyplomu: którą tu dosłownie zamieszczamy:

Do Jego Ekscelencji Agenora hr. Gołuchowskiego, rzeczywistego tajnego radcy i szambelana J. ces. kr. apost. Mości, ministra stanu i namiestnika Galicji. kawalera orderów: wielkiej wstęgi św. Szczepana. korony żelaznej I. klasy. wielkiej wstęgi św. Stanisława, dr. praw itd.

Ośmnasty rok ubiega, jak stanąwszy na czele rządu królestwa Galicji, odłamku naszej wielkiej ongi ojczyzny. działaniem swojem dawałeś ciągle przykład podwładnym, jak można pogodzić wierność dla monarchy z wiernością dla ojczyzny. interes państwa z interesem kraju. a gdy wysokie Twe zdolności otworzyły Ci Ekscelencjo szersze jeszcze pole działania, nie zapomniałeś i na tem stanowisku najwyższem, utorować na podstawie dyplomu październikowego dla naszego kraju drogi do rozwoju swobód autonomicznych i wywalczyć dla naszego uniwersytetu wykłady w języku ojczystym. —

Gdy znowu po kilkoletnich rządach obcych nam narodowością naczelników kraju, poważne głosy za powołaniem do stera rodaka, u Najj. Pana posłuch znalazły — nie ociągałeś się Ekscelencjo, jako wierny syn ojczyzny, porzucić zacisze domowe i poświęcić służbie kraju resztę pełnego zasług żywota. W ocenieniu więc tego poświęcenia i oddanych krajowi znakomitych usług, Rada miejska na posiedzeniu dnia 3. stycznia 1867 orzekłszy, „że Agenor hr. Gołuchowski dobrze się krajowi zasłużył“, zaliczyła Cię Eksc. w poczet obywateli honorowych miasta Krakowa.

Racz Ekscelencjo przyjąć hołd uszanowania od wdzięcznych Ci rodaków.

Z Rady miasta Krakowa.

Kraków d. 13. lutego 1867.“

Hr. namiestnik przyjąwszy z rąk delegatów dyplom z podzięką i wyrazem szczerej dla miasta Krakowa życzliwości, oświadczył, że orzeczenie Rady miejskiej, **iż się dobrze zasłużył krajowi**, jest sercu jego najmilszą pociechą, bo w trudnem swojem stanowisku, tak serdeczne uznanie ziomków uważa za najwyższą nagrodę swoich najlepszych dla kraju chęci i rzetelnej swojej o dobro kraju troskliwości.

Przyjąwszy następnie z rąk delegaji siedm memorjałów w różnych sprawach miasta, przez prezydenta dr. Dietla nadesłanych, pożegnał deputację przyrzeczeniem uwzględnienia życzeń miasta według możności.

— **Lwów** d. 1. marca. (*Polemika między duchownymi o miłość ojczyzny.*) Ksiądz Stefan Rawicz nadesłał nam odpowiedź na korespondencję z Przemyskiego, umieszczoną w poznańskim *Tygodniku katolickim* z d. 29. grudnia r. z., której autor potępia zdania wyrażone w artykule ks. Rawicza, drukowanym w *Kalendarzu dla rodzin katolickich na r. 1867* p. t. „Rzut oka na duchowieństwo polskie“. Żałujemy mocno, że brak miejsca nie dozwala nam umieścić odpowiedzi ks. Rawicza, chociaż w zupełności zgadzamy się z wyrażonemi w niej zdaniami. Mianowicie zaś podzielamy przekonanie ks. R., że kapłan nie powinien przestawać być obywatelem, i że powinien kochać ojczyznę „miłością czynu“, a nie „miłością słowa i łzami, nad jej dolą wylewanemi,“ jak tego chce *Tygodnik katolicki.* Pismo to przytoczyło przy tej sposobności w sposób zupełnie niewłaściwy, zgubny przykład księży świętojurskich; księża ci bowiem stali się szkodliwymi wierze nie przez miłość, ale przez b r a k miłości dla swojego narodu. Zdanie *Tygodnika katolickiego* w tej mierze jest zupełnie niekompetentne i polega na grubej nieznajomości miejscowych stosunków galicyjskich. Niemniej dziwnem wydaje nam się twierdzenie *Tyg. katol.*, jakoby tylko biskupi polityką zajmować się mogli a kler dyecezalny obowiązany był ślepo iść za nimi. Gdyby kościół wymagał tego od księży, naówczas w krajach konstytucyjnych musianoby odmówić duchowieństwu najgłówniejszych praw obywatelskich. t. j. prawa wybierania reprezentantów kraju i prawa wybieralności. Widocznie korespondent przemyski *Tygodnika katolickiego* jest już jakimś dygnitarzem, i aspiruje do godności biskupiej, a więc zawczasu stara się rozszerzyć zakres przyszłej swojej władzy. Możemy go przy tej sposobności upewnić, że nazwisko ks. Rawicza bynajmniej nie jest pseudonimem, że go wszyscy znają, a nawet i sam korespondent, jak to się okazuje z osobistych wycieczek, których sobie przeciw niemu w *Tygodniku katolickim* pozwala.

— **Pożary.** Dnia wczorajszego około godziny 8mej wieczór wybuchł ogień w piwnicy domu pana Dubsa pod l. 116²/₄, który przez pompierów szybko ugaszony został. Oprócz nadpalenia się ściany z desek i spalenia się trochę słomy, niepowstała dalsza szkoda.

Po upływie zaledwie dwóch godzin, sygnalizowano z wieży ratuszowej pożar w dzielnicy III. w oranżerji klasztoru panien Benedyktynek. Przybyła straż ogniowa zdołała jednak ten ogień o tyle ograniczyć, że spalił się tylko dach, który już nie był do uratowania, albowiem na strychu znajdywało się pełno słomy okłotowej.

Z wyjątkiem tych kwiatów, które przez ogrodników niepotrzebnie powynoszone zostały i na mrozie zginęły, została reszta ocaloną.

Obydwa ognie jak się zdaje powstały przez nieostrożność.

— **Wiadomości miejscowe.** Profesor języka ruskiego i jego literatury przy wszechnicy lwowskiej, ks. Głowacki, został wczoraj w urzędowaniu swojem zasuspendowany.

— **Proces w Moskwie.** Przed sądem przysięgłych w Moskwie — w Moskwie istnieją bowiem już sądy przysięgłych, których zaprowadzenie w Austrji, w Turcji i w Kochinchinie napotyka jeszcze na znaczne trudności — stawał temi dniami kniaź Mitrofan Mieszczerski, jako oskarżony o nieksiążęcą zbrodnię kradzieży. Rzecz miała się tak, że Jego Sijatielstwo, znajdując się rok temu w areszcie z powodu jakiegoś zajścia z patrolem policyjnym, dostojnemi palcami swemi z w a r o w a ł trzy obrazki świętych, oprawne w srebro, a należące do niejakiej pani Odimow, żony mieszczanina moskiewskiego, zamkniętej za pijaństwo w jednej kaźni z księciem Mitrofanem. Winowajca przyznał przed sądem, że wykonał z namysłu, i wcale nie żartem, aneksję pomienionych kosztowności, i że je spieniężył, ale zaprzeczał, by fakt ten stanowił istotę czynu zbrodni kradzieży, zważywszy, że książę był mocno głodny i potrzebował pieniędzy na zapłacenie obiadu, zaś pani Odimow mogła lepiej pilnować swoich obrazków. Sąd przysięgłych uznał trafność tych wywodów i uwolnił Jaśnie Oświeconego złodzieja od zarzutu, pod którym tenże 49 tygodni siedział w śledztwie. Wszystkie te szczegóły podajemy podług dzienników niemieckich.

— **Nowa broszura.** Zwracamy uwagę powszechną na rozprawę p. T. Romanowicza *O stowarzyszeniach*, która temi dniami wyszła z druku i jest do nabycia w księgarni K. Wilda we Lwowie.

— **Zbioru ustaw krajowych**, wydawanego przez K. Wilda we Lwowie, wyjdzie w połowie marca zeszyt drugi i obejmować będzie: 1) Ustawę o konkurencji kościelnej. 2) Ustawę o konkurencji drogowej. 3) Skorowidz wszystkich miejscowości wschodniej Galicji podług nowego podziału admini stracyjnego.

— **Dla szkółek osadników polskich w Ameryce** odesłano temi dniami powtórny transport książek. Ogółem zebrano w Galicji na ten cel około 20 cetnarów książek.

Ostatnie wiadomości.

Czeskie dzienniki z d. 28. lutego ogłaszają proklamację czeskiego komitetu wyborczego. Komitet wzywa l u d c z e s k i do wytrwałości, kończąc wołaniem: nie w a h a j m y s i ę! Proponowana lista kandydatów zawiera w całkowitości imiona dotychczasowych czeskich posłów.

Ministerstwo p. Beusta okazuje pewne rozdrażnienie wobec opozycji federalistycznej. I tak np. otrzymała *Debatte* telegram z Pragi, według którego miano podobno poczynić kroki sądowe przeciw tym, którzy podpisali ogłoszoną w pismach federalistycznych odezwę do wyborców. Policja pragska okazuje, według tego telegramu, przesadzoną obawę przed demonstracjami. Z tego może powodu zaniechano zamierzonych owacyj dla przywódców stronnictwa narodowego, o czem donosi *Politik*.

Hr. Carlos Auersperg przyjął podobno przewodnictwo niemieckiego komitetu wyborczego i sam również staje jako kandydat. Tymczasem zaś został w drodze telegraficznej powołanym do Wiednia. Powołanym tam został także i namiestnik hr. Rothkirch, jak zapewniają dzienniki wiedeńskie, w interesie zamierzonego udzielenia mu dymisji. Przepowiadają również i dymisję marszałka krajowego. Stara *Presse* podaje wiadomość, że następcą hr. Rothkircha będzie br. Mecsery, były za szmerlingowskich rządów minister policji.

W Czerniowcach wybrano do Rady państwa pp. Simonowicza, Androwicza, br. Petrino, Hormuzakiego i Prokopowicza. Sejm bukowiński przedsiębiorąc wybory, zastrzegł a u t o n o m i ę a d m i n i s t r a c y j n ą, s a m o d z i e l n o ś ć k r a j u. Po dokonaniu wyborów, sejm zamknięty został.

Podaliśmy wczoraj kilka dokonanych w sejmie morawskim wyborów do Rady państwa. Po ukończeniu przez sejm w d. 28. zm. tej czynności, całkowita lista deputowanych z Morawy do Rady państwa przedstawia się następująca: hr. Fürstenberg, br. Königsbrunn, Józef hr. Seillern, hr. Serenyi, hr. Belcredi, hr. Rollsberg, dr. Giskra, Skene, dr. Lachnik, dr. Mathon, dr. Kregl, Brandl, Waclawik, Nowak, Ignacy Wurm, Lahner, dr. Prażak, dr. Kozenek, dr. Meznik, Juraida, Zaplatal i nam. br. Poche. „Tak więc, woła kończąc ten spis *Neue fr. Presse*, na 22 posłów tylko 4 z niemieckiej partji konstytucyjnej!“

Z faktu, że sejm morawski po dokonaniu wyborów zamkniętym nie został, organa centralistyczne wyciągają wniosek, że zapewne również jak czeski rozwiązanym zostanie. Jeżli rzeczywiście w sferach rządowych istnieje pewne rozdrażnienie, to być może spełnią się złowróżbne przepowiednie, lecz w takim razie nie możnaby wróżyć br. Beustowi żadnego powodzenia zgodnego z dobrem Austrji, w jego państwowych projektach.

Ministerjum węgierskie zażądało od sejmu zwolnienenia od odpowiedzialności za działania jego, zanim niezbędne prawa uchwalonemi zostaną. *Pesti Naplo* z tego powodu mówi, że byłoby małodusznością wątpić, iż sejm na czas przejściowy udzieli rządowi takie upoważnienie. Naród węgierski, który okazał tyle względności dla rządów Majlatha, chociaż one nie spoczywały na prawnej podstawie i miały charakter prowizoryczny, z radością udzieli konstytucyjnemu ministerjum, opierającemu się na większości Izby, środków niezbędnych dla usunięcia trudności przejściowego okresu.

Na posiedzeniu Izby niższej peszteńskiego sejmu w dniu 28. lutego, pojawili się nowi ministrowie wprowadzeni przez kwestora. Izba przyjęła ich przeciągłemi okrzykami Elien.

Andrassy miał następnie mowę, w której wyraził nadzieję, że naród i Izba będą popierać ministerjum.

Prezydent Izby potwierdził ze swej strony te nadzieje, i wyraził swoją radość, że Opatrzność dozwoliła mu przy schyłku życia przyjmować w Izbie odpowiedzialne węgierskie ministerstwo. Poczem Andrassy złożył Izbie projekta rządowe na konferencji deakistów zapowiedziane i prosił o przerwanie posiedzenia na pół godziny, aby mógł przedstawić ministów Izbie panów.

Przyjęcie ministrów w Izbie magnatów odbyło się tym samym porządkiem co w Izbie deputowanych. Minister br. Wenkheim miał bardzo patrjotyczną mowę, na którą odpowiadał w imieniu Izby prezes bar. Sennyey, ofiarując ministerstwu poparcie Izby.

Po powrocie ministrów z Izby panów hr. Andrassy wniósł projekta, znane z wczorajszego telegramu *Gaz. Narodow.*, i o których co tylko wspomnieliśmy.

Ze Stambułu donosi poczta lewantyńska pod dn. 23. zm., że Ismail basza, były gubernator Kandji, mianowany jest ministrem policji.

Z Patras donoszą o niezgodzie między naczelnikami Kandjotów. Twierdzą również, że powstańcy upadli na duchu. Turcy puścili na wolność pojmanych ochotników greckich.

Z Konstantynopolu niektóre wiadomości donoszą: Wbrew wszelkim zaprzeczeniom Porty, uporczywie zapewniają ze strony świadomych rzeczy, iż wicekról egipski wystąpił z szeregiem żądań bardzo groźnych. Izmail basza domaga się prawa noszenia tytułu *Azis-al-Misr* (co znaczy władzca Egiptu), prawa bicia monety, podwyższenia stanu armii egipskiej do liczby stu tysięcy ludzi, zarządu miast świętych w prowincji Hedżas (Arabia szczęśliwa), tudzież całego wybrzeża wschodniego morza Czerwonego, a nakoniec czasowego oddania Kandji aż do otrzymania zwrotu kosztów za udzielenie posiłków egipskich. Wielki wezyr Fuad basza usiłuje odwieść wicekróla od tych żądań.

Z Rumunii donosi *Gazet Krzyżowa*, która w tej mierze powinna być dobrze poinformowaną, że książę Karol zerwał stanowczo z partją bojarów i postanowił opierać się na masach, podnosząc materjalne i moralne interesa handlu.

Grecja reorganizuje gorliwie swoją armię i zamówiła w fabrykach francuzkich znaczne dostawy broni.

Najnowsze depesze z Matamoras potwierdzają wiadomość o zajęciu miasta Zacatecas przez cesarsko-meksykańskiego jenerała Miramon i pogłoskę o ucieczce i wzięciu do niewoli Juareza. Należy jednak oczekiwać jeszcze autentycznych doniesień w tej mierze.

10. posiedzenie sejmowe.

Posiedzenie, zapowiedziane na 9. godzinę rozpoczęło się dopiero po 11. Udzielono marszałkowi i posłom wiadomość, iż sejmy morawski i lublański zostały rozwiązane, i że w razie uchwalenia zaproponowanego adresu i sejm galicyjski będzie rozwiązany. Osobliwie nieuznawanie prawomocności ustawy lutowej, ma być powodem rozwiązania sejmu. Komisja reskryptowa zebrała się przed rozpoczęciem posiedzenia i uchwaliła: „Chociaż myśl, wypowiedziana w adresie, ułożonym w komisji, przez sejm wybranej, jest zdaniem komisji, wyrazem sejmu i wyrazem opinii w kraju, wobec wypadków jednak, które zaszły, komisja cofa swój projekt do adresu.

P a w l i k ó w zabiera wtedy głos i wnosi, aby sejm przyjął projekt adresu „przez nas ruski naród wniesiony.“

Z y b l i k i e w i c z przemawia, iż cofnięciem adresu przez komisję, wcale nie myślano popierać adresu ks. Pawlikowa.

P o p i e l po rusku protestuje przeciw temu, aby kilku posłów w sejmie śmiało się uważać za reprezentację Rusi. Wywodzi, iż w Galicji są dwa szczepy, ale tylko jeden naród. Popi, diaki i pałamary to nie naród jeszcze osobny.

G o l e j e w s k i popiera wniosek wysłania delegacji bez adresu.

C z a r t o r y s k i J ę d r z e j: Bezwarunkowo do porządku dziennego przystąpić nie pozwala godność sejmu. Jeżeli już koniecznie wybierać mamy, to jeżli nie adres, to stanowcze zastrzeżenia uchwalmy! — Składa wniosek do takiej rezolucji.

Z i e m i a ł k o w s k i jako sprawozdawca odpiera projekt adresu ruskiego, gdyż niesłusznie tam wyrażono, że Rusini nie są równouprawnieni. Wylicza wszystkie warunki równouprawnienia i dowodzi, że we wszystkiem Rusini są równouprawnieni.

Przy głosowaniu za projektem adresu Pawlikowa powstaje zaledwie 12 posłów. Nie powstają nawet ci włościanie co go podpisali, jak Manasterski, Łepkaluk.

T y s z k o w s k i Józ. podaje wniosek, aby delegacji do Rady państwa nie wysełać.

K o z ł o w s k i przemawia za wyborem, lecz pod zastrzeżeniami, przez ks. Czartoryskiego wniesionemi.

P o t o c k i jest przeciw wysłaniu delegacji i wnosi, nad propozycją komisji przystąpienia do wyboru delegacji, przejść do porządku dziennego. Mowę miał dłuższą i przekonywującą. Wniesiono aby posiedzenie zawiesić na pół godzinę lub godzinę dla porozumienia się nad wnioskiem ks. Czartoryskiego. Wołają aby przeczytać wniosek, bo nikt go nie czytał.

Wniosek ten żąda, aby sejm uchwalił, iż przystępuje do wyboru delegacji w nadziei, że N. Pan nie dozwoli naruszać indywidualności historycznej naszego kraju.

Posiedzenie zawieszone na pół godziny, w sejmie ciągle był gwar, niesmak.

Projekt adresu i wniosek ks. Czartoryskiego upadły.

Przy imiennem głosowaniu za wysłaniem delegacji było 99 posłów; przeciw 34 posłów.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Peszt dnia 1. marca. Dziś nastąpiło uroczyste złożenie zwłok arcyksięcia Szczepana w grobie familijnym w Budzie.

Urzędowy *Sürgöny* z soboty pisze, że Najjaśniejsi Państwo przybędą we środę lub we czwartek do Pesztu.

Petersburg dnia 1. marca. Poseł moskiewski w Carogrodzie, jenerał Ignatiew, doradzał Wysokiej Porcie, by Kandję odstąpiła Grecji.

Belgrad d. 1. marca. Zapewniają stanowczo, że W. Porta oświadczyła się z gotowością ewakuowania twierdz serbskich pod warunkiem, aby Serbia rozbroiła milicję narodową i zredukowała swoją armię czynną, jako też by mocarstwa, które zawarły traktat paryzki, zagwarantowały zwierzchnictwo sułtana nad Serbią. Rząd serbski nie myśli bynajmniej przyjmować tych warunków.

PODZIĘKOWANIE.

Pożar, który powstał zeszłego miesiąca w naszym w roku 1865 wybudowanym młynie parowym i wodnym, czyli tak zwanych **młynach królewskich**, zamienił w przeciągu kilku godzin w gruzy większą część budynku i wewnętrznych urządzeń.

Zaledwie o tym wypadku daliśmy znać jeneralnej ajencji we Lwowie zaszczytnie znanego Towarzystwa akcyjnego **Riunione Adriatica di Sicurtà**, w której pomieniony młyn parowy od ognia był ubezpieczony, gdy zaraz na tę wiadomość przyjechał pełnomocnik tejże ajencji p. J. Heller, oglądnął pogorzelisko i poczynił odpowiednie kroki w celu zupełnego ugaszenia tlejących podówczas jeszcze pozostałości; dołożywszy przytem wszelkich starań, by pod rumowiskiem znajdujące się ruchomości od zniweczenia uchronić i na bezpiecznem miejscu przechować. W krótkim czasie zjechała też i przez dyrekcję do oszacowania szkody przeznaczona komisja, rozpoczęła bezzwłocznie swą czynność i pomimo niemałych trudności jakie dokładne techniczne ocenienie podobnej szkody napotyka, wywiązała się z swojej misji z oględnością i rutynowaną biegłością.

Zbadanie aktów szacunkowych przez jeneralną ajencję we Lwowie i dyrekcję w Tryeście odbyło się równie bardzo prędko i pomimo iż w podanym przez nas wniosku popełniony został błąd, który przez odpowiednie uznanie nastręczał dla zakładu niemałe korzyści, pominięto okoliczność tę umyślnie milczeniem i likwidowano szkodę w sposób dla nas zupełnie zadawalniający, poczem jeneralna ajencja we Lwowie wedle porozumienia z nami oznaczone wynagrodzenie w kwocie **39.000 złr.** całkowicie i niezwłocznie nam wypłaciła.

Podobne pod każdym względem lojalne i prawe postępowanie tak dyrekcji Towarzystwa **Riunione Adriatica di Sicurtà**, jako też i jej organów zasługuje na zupełne uznanie i podanie do publicznej wiadomości posiadaczy większych fabryk, co tem chętniej z własnego popędu i wdzięczności czynimy, mając to przekonanie, że jak długo taki wzorowy i na powszechne zaufanie zasługujący zakład w Austrji istnieje, jakim jest Towarzystwo akcyjne pod nazwą: **Riunione Adriatica di Sicurtà** nie mamy wcale potrzeby do oglądania się za innemi Towarzystwami zagranicznemi.

Kraków w lutym 1867. 1345 1—1

Rapaport, Eibenschütz i Schönberg, właściciele młynów królewskich w Krakowie.

Podziękowanie.

W nagłej i niebezpiecznej słabości moich córek, z których jedna 10-letnia na zapalenie płuc, druga 7letnia na gorączkę gastryczną równocześnie zapadły, wezwałem pomocy Wgo. pana Franciszka Medwey'a, dyrektora zakładu hydropatycznego w Sasowie. Ten ze swej umiejętności i wypróbowanej pracy nad cierpiącemi powszechnie znany mąż, w przeciągu jednego tygodnia obie te słabości metodą hydroterapeutyczną zupełnie wyleczył.

Składając więc Wmu p. Medwejowi za tak szybkie i radykalne wyleczenie moich dzieci publicznie najszczersze podziękowanie, sądzę, że przysłużę się cierpiącej ludzkości, zwracając uwagę Szanownej Publiczności na ten nader zbawienny sposób leczenia tak w gwałtownych, jako też i w chronicznych słabościach. 1343 1—1

Sasów d. 28. lutego 1867.

Ks. Aleksander Korczyński, pleban gr. k.

W Mościskach jest **Realność** składająca się z domu mieszkalnego (niegdyś pocztowego) i obszernych zabudowań gospodarczych, dużego sadu, studni itp. z wolnej ręki do sprzedania. 1347 1—1

Chęć kupienia mający raczy się zgłosić do właściciela osobiście lub też pod adresą E. F. poste restante w Mościskach.

„Boskie błogosławieństwo u Cohna"

wielkie losowanie kapitałów

przeszło

2 milionów 200.000 mark,

dozwolone i gwarantowane przez

Rząd wolnego miasta Hamburga.

Początek ciągnienia na dniu 17. bm.

Tylko 4 złr. w. a.

kosztuje oryginalny los państwowy (nie promesa) u mnie i rozsyła się takowe na zamówienia **frankowane** po przysłaniu **należytości** do miejsc **najodleglejszych.**

Ciągnione będą **tylko** wygrywające. **Główne** wygrane wynoszą mark **225.000, 125.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000,** 2 po **15.000**, 2 po **12.000**, 2 po **10.000**, 2 po **8000**, 3 po **6000**, 3 po **5000**, 4 po **4000**, 10 po **3000**, 60 po **2000**, 6 po **1500**, 4 po **1200**, 116 po **1000**, 136 po **500**, 6 po **300**, 150 po **200**, 7628 po **100** mark itd. **Wygrane** i **urzędowe listy** ciągnień rozsyłam **niezwłocznie** po rozstrzygnieniu.

Interesantom mim **jedynie** w Austrji wypłaciłem **dotąd 21 razy** wielkie wygrane los. 1348 1—4

Laz. Sams. Cohn,

in Hamburg Bank und Wechselgeschäft.

PASTA i SYROP
z owocu arabskiego zwanego
NAFÉ

p. Delangrenier.

50 lekarzy szpitalów paryzkich, profesorów fakultetu medycznego poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne dla wyleczenia **katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.**

Raccahout arabskie

p. Delangrenier.

Środek ten potwierdzony przez paryzką akademję medyczną, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

Dostać można w Paryżu na ulicy Richelieu 26; we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. **Bruna Miczyńskiego**. 1031 12—18

Ogłoszenie.

Realności pod l. 310 i 342 m. we Lwowie przy placu Marjackim położone do masy ugodowej M. Gromadzińskiego Wwy. i P. Lewickiego należące, sprzedawane będą przez publiczną licytację na dniu 25. kwietnia b. r. o godzinie 10. rano w mojej kancelarji pod l. 17 m., za lub wyżej ceny szacunkowej w kwocie 96.739 złr. 81 kr. a. w. Warunki licytacji przejrzane być mogą każdego czasu w mojej kancelarji.

Lwów d. 23. lutego 1867. 1346 1—6

Józef Strzelbicki,

c. k. notarjusz jako komisarz rządowy.

Dobra Sądowa Wisznia

przy stacji kolei żelaznej położone, 6 mil od Lwowa oddalone, 600 morgów pól ornych, 231 morgów łąk a 440 morgów pastwisk obejmujące wraz z gorzelnią są natychmiast do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość powziąć można u W. **Artymowicza**, notarjusza w Sądowej Wiszni. 1344 1-3

DWIE WSIE

w najlepszej ziemi, z najpiękniejszemi budynkami i najdoskonalszym stanem gospodarstwa, są każda z osobna do zamienienia za dobra w Rosji lub Kongresówce. Bliższych szczegółów udzieli p. **Aszkanazy**, ajent dóbr w Rynku pod l. 174. m. 1342 1-3

Handel korzenny
Karola Bałłabana,

przy ulicy Halickiej, pod

„Złotym kogutem,"

sprzedaje wszelkie towary korzenne, kolonjalne, potażniowe, cukier krajowy i zagraniczny w skutek zniżonego kursu srebra od dnia dzisiejszego taniej niż do ego czasu, uwiadamia szanowną publiczność, że przy każdem zniżeniu kursu o pięć procent, ceny także towarów korzennych dla szanownych gości zniżone będą. 1337 2—3

Zlecenia z prowincji będą niezwłocznie z całą troskliwością wypełniane.

Miód do picia słodki wyśmienity w butelkach.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenia tego specyficznego środka pochodzi z jego własności doświadczonych sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz ciała. Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają ten środek na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie narzędów oddechowych i piersi** (bronchites), **reumatyzmy w łędźwiach i nerwach biodrowych** i t. d.

Jednorazowe i dwurazowe użycie wystarcza zupełnie i nie zostawia żadnego śladu przez swierzbienia, jak również nie wymaga dyety. 1193 14—18

Dostać można we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**, w Krakowie w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka.

W handlu pana

Józefa Kodrębskiego
w Zaleszczykach

są do nabycia

ŚWIEŻE NASIONA,

także znajdują się tamże 57 rocznik nasion sp. sów nasion **kwiatowych, warzywnych pastewnych, oraz roślin, krzewów owocowych, róż georginji** i t. p. tak najlepszych gatunków, jako też najhardziej wyszczególnionych się nowszych i udziela się na żądanie bezpłatnie.

Również przyjmuje rzeczy ny dom handlowy wszelkie zamówienia dla nas, które jak najspieszniej uskuteczniane będą.

Erfurt w styczniu 1867. 1116 9—10

C. Platz i Syn,

nadworni liweranci J. M. króla pruskiego.

PERLES D'ETHER DU DR CLERTAN

Perły eterowe P. Clertan użyte w dozie zwyczajnej od 2 do 5 w łyżce wody w kilku chwilach uśmierzają najnieznośniejszy ból głowy, migreny i rozdrażnienie nerwów.

SKŁAD

we Lwowie w aptece pana **Piotra Mikolascha.** 1210 5—?

Dom komisowo-handlowy
H. PENZIAS we Lwowie

ma zaszczyt uwiadomić, że posiada nasto nadesłane z produkcji **Kleczy Górnej WW. Henryka ze Sławna Sławińskiego i Syna** powierzone na komis, które mi po cenach cennikami zakładu oznaczonemi, w workach oryginalnych opieczętowanych i znakami firmy oznaczonych, Szanownym zamawiającym każdej chwili służyć może.

Bliższa wiadomość w głównym składzie nowego przemyskiego młyna parowego we Lwowie pod l. 591¼. 1311 1—3

Upraszam pana **Bronisława Zakrzewskiego**, o wyrównanie mojej należytości w sumie 43 złr. 50 cnt. za w 1863 roku brane towary. 1250 3—3

Fryderyk Schubuth.

Przez najpierwsze fakultety medyczne Niemiec badane, a przez c. k. namiestnictwo w Węgrzech z powodu znakomitej użyteczności koncesjonowane

Płótno reumatyczne

w Anglii patentowane, na wszelkie rodzaje cierpień, reumatyzmy, reumatyczne strzykania w członkach, na wszelkie cierpienia w rękach i nogach, szczególniej na kurcze w żyłach, reumatyzm w głowie, podagrę, opuchnienie członków, zwichnięcia i kolki w boku z niezawodnym skutkiem jako pierwszy i z pewnością pomagający środek używać można, w pakiecikach po 1 złr. **5 ct.**, podwójne po 2 złr. 10 ct. Przez paczkę o 15 ct. więcej.

Tudzież sławny

Paryzki plaster uniwersalny

na wszelkie możliwe rodzaje ran, wrzody z odmrożenia i odciski (nagniotki); jeden słoik razem z przepisem użycia kosztuje 5 ct. dostanie go jedynie: We LWOWIE w aptece p. **Z. Rukera.** 1244 2—3

P o ś w i a d c z e n i e.

Podpisany poświadczamy z gminą swoją być pomocy lekarskiej i apteki, sprowadza już od lat wielu z Paryża rozmaite środki lecznicze, a obok nich sprowadziłem także i angielskie patentowane Płótno reumatyczne, które zawsze z powodzeniem aplikowałem na *reumatyzmy, zaziębienia, wywinięcia stawów i zapalenia.* Przytaczam tu tylko jeden wypadek godny wzmianki: Pewna kobieta znosiła od lat 16 tak silne strzykanie reumatyczne, że była już prawie nad grobem i przyjęła ostatnia pomazanie, po użyciu atoli płótna reumatycznego wyzdrowiała zupełnie. Z pociechą więc obowiązkiem podaję do wiadomości niniejsze s u m i e n n e p o ś w i a d c z e n i e, ażeby i innym moim cierpiącym bliźnim przynieść pomoc.

Torda d. 30 stycznia 1866. 1246 1 1

Armend Friedrich, proboszcz parafialny.

Tak od wysokiej szlachty, jakoteż od Szanownej publiczności w całej monarchii z powodu nadzwyczajnej taniości, szybkiej i rzetelnej usługi uznany

MAGAZYN SUKNI

LEOPOLDA KELLERA

w Wiedniu,

Stadt, Rothenthurmstrasse, Nr. 3, I Stock, gegenüber dem Fürsterzbischöflichen Palais, Ecke des Stefansplatzes,

poleca najlepsze i najmodniejsze **suknie męzkie**, **własnego wyrobu podług najświeższych żurnalów**, po cenach **najtańszych**.

Elegancke ubranie balowe:

czarny salonowy surdut albo frak, czarne spodnie i kamizelka **21 złr. 50 ct.**

Płaszcze do podróży od	20 złr. 50 ct.	
Surduty wiosenne	6	25
Paltoty	8	30
Paltoty zimowe	6	50
Futra do podróży	36	80
Tużurki myśliwskie	8	25
Szlafroki	7	32
Ubiory zupełne	10	24
Spodnie zimowe	4	14
Fraki i tużurki	14	25
Sutanny	18	28
Kamizelki	2	8

Zamówienia z prowincji wykonują się pod zaręczeniem rzetelnie i szybko; suknie nie przypadające do figury przyjmują się za przesłaniem franko do wymiany bez żadnych kosztów.

Wzory materyj przesyłamy na żądanie bezpłatnie — Wymieniamy także suknie nowe za stare; przechodzone do nabycia bardzo tanio. 1367 B.8—24

Leopold Keller

w WIEDNIU Stadt, Rothenthurmstrasse Nro 3. I Stock.

OGŁOSZENIE.

Bióro w Wiedniu dla obywateli jako i osób stanu wojskowego wszystkich prowincyj.

Uwiadamiam, że po złożeniu kaucji w kwocie 10.500 złr. zostałem z polecenia Wys. rządu

c. k. Ajentem wojskowym i publicznym rzecznikiem

dla Wiednia i *Bióro w Wiedniu*, Josefstadt, Laudongasse Nr. 33 otworzyłem.

Polecam się wszystkim c. k. wojskowym i mieszkańcom prowincji jako **załatwiający interesa wszelkiego rodzaju i interesa w Wiedniu** c. k. panom stanu wojskowego, mianowicie co do składania kaucji, wstępującym w stan małżeński, co do przyspieszenia przyzwolenia zawarcia ślubów małżeńskich. Załatwiam dla wszystkich interesa kupna i sprzedaży, pośrednicze **w wywiedzeniu się o osobach i zeszłych wypadkach**, przyjmuję do załatwienia wszelkie interesa, wyrabiam **prośby** o uzyskanie **pełnoletności**, kopie do oddawania w administrację domów itp. Przedewszystkiem jednak popieram sprawy w biórach **ministerjalnych i sprawy odnoszące się do innych również sądów w Wiedniu**, jak i prośby i rekursa itp., popierając także ustnie u pp. referentów, a w celu uzyskania pomyślnych i szybkich rezolucyj u c. k. cywilnych i wojskowych sądów ciągle i osobiście wpływać na tok rzeczy staram się ile możności.

Bióro moje ma ułatwiać wszystkim, cywilnym i wojskowym, którzy oddaleni od Wiednia są w stosunkach z miastem, ich interesa w Wiedniu przez zastępcę tak samo, jakby sami je załatwiali, odpowiedzieć przeto powinno bióro moje głęboko poczutym interesom wszystkich mieszkańcom prowincji i być rzeczywiście

„Biórem dla mieszkańców prowincyj, którzy są z Wiedniem w stosunkach".

Panom drom. praw i notarjuszom przypominam moją kureadę z lipca r. 18 6.

Listy upraszam przesyłać opłacane i z załączeniem marki na odpowiedź, oraz i z zaliczką. — W interesach, zalecających zlecenia komisowe albo wymagających odpowiedzi, opłaca się honorarium zgóry lub za pobraniem pocztowem.

Dr. Karol Schierl,

1073 5—6 rzecznik publiczny i c. k. ajent wojskowy.

1291 11.15 **LOSY** loterji na ubogich z głównemi wygranemi 1.000, 200, 100 dukatów złotem, **pieniądzmi, złotemi i srebrnemi przedmiotami** i td., razem 3.000 wygranych w wartości 60.000 złr.; los po **50 ct.** Ciągnienie 5. marca.

Fryderyk Schubuth w Rynku.

Słabości piersiowe,



angina, grypa, koklusz, dychawica, zapalenie gardła, leczą się radykalnie przez użycie

SYROPU FENICKIEGO
VIAL,

wypróbowanego w szpitalach paryzkich i zalecanego przez najsłynniejszych lekarzy Francji i zagranicy.

W dowód czego cytujemy następujące listy, pisane do wynalazcy przez sławnego powieściopisarza *Alaksandra Dumasa* i sławnego kompozytora *Rossiniego*:

„Kochany panie Vial! Jestem wyleczony z anginy. Pański Syrop fenicki wyświadczył mi największe dobrodziejstwo, a jeżeli nie biorę go więcej z potrzeby, to biorę go z powodu uznania.

Szczerze życzliwy *Aleksander Dumas.*"

„Mój dobry przyjacielu! Jestem wyleczony z mego dawnego kaszlu. Syrop Twój fenicki jest prawdziwym feniksem. Przyszlij mi tegoż trzy lub cztery flaszki.

Rossini."

Cena flaszki 1 złr. 80 ct. Opakowanie 20 ct.

Sz. kupujący raczą żądać na każdej flaszce podpisu: E. Vial.

Skład we LWOWIE jedynie w aptece **Z. RUKERA.** 1283 2—12

NAJŚWIEŻSZE WYROBY
PARYZKIE!

Aby P. T. miłośnikom francuzkich wyrobów zawsze coś najmodniejszego natychmiast i jak najspieszniej dostarczyć, urządziłem **w Wiedniu** skład dla ces. król. państwa austrjackiego i polecam następujące artykuły:

ZŁOTE i SREBRNE MĘZKIE i DAMSKIE
BIŻUTERJE

podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów paryzkich

dostarczam po następujących

niesłychanie nizkich cenach:

Damskie i męzkie łańcuszki do zegarków długie ze srebra 13 próby, suto pozłacane, albo złotem nr. 3 dublowane po złr. 7, 9, 11, 13, 15.

Męzkie i damskie krótkie łańcuszki do zegarków ze srebra 13 próby, suto pozłacane, albo dublowane złotem nr. 3 po złr. 4, 5, 6, 8, 10, 12.

Brosze i kulczyki, gładko rżnięte, emailowane z kamieniami i perłami lub bez onych, srebrem lub złotem nr. 3 dublowane po złr. 7, 9, 12, 15, 20.

Medaliony ze srebra próby 13, albo dublowane złotem nr. 3 gładkie lub emailowane po 1 złr. 50 cnt., złr. 2, 3, 4, 6, 8.

Krzyże ze srebra 13 próby, albo złotem nr. 3 dublowane gładkie lub emailowane po 90 kr., 1 złr., 1 złr. 50 cnt., złr. 2, 3.

Serduszka ze srebra próby 13, albo złota nr. 3 dubl. do otwierania, gładkie albo emailowane po złr. 1 cnt. 50, złr. 2, 3, 4,

Spinki ze srebra 13 próby pozłacane, albo złotem nr. 3 dubl., gładkie lub emailowane wysadzane kamieniami po 70 kr., 1 złr., 1 złr. 50 cnt., złr. 2, 3.

Spinki manszetowe ze srebra 13 próby, pozłacane lub złotem nr. 3 dubl., gładkie lub emailowane z kamieniami po złr., 1 cnt. 50, złr. 2, 3, 4, 6.

PIERŚCIONKI, ze srebra 13 próby złotem dubl., albo złotem nr. 3 dubl., gładkie emailowane i wysadzane kamieniami po złr. 1. złr. 1 cnt. 50, złr. 2, 3, 4, 5.

Sygnety ze srebra 13 próby złotem dubl. lub złotem nr. 3 dubl. po złr. 2, 2.50, 3, 4, 5.

Bracelets ze sreb. 13 pr., suto pozł. albo złot. nr. 3 dubl. po zł. 3.50, 4, 5, 6, 8, 10, 12, 15.

Następnie: Budziki z zegarami, które być powinny w **każdem domu** po złr. 7.

Zegary pendulowe wszelkiego rodzaju z 2-letnią gwarancją. 1209 1—12

Odprzedający otrzymują rabat. Składy się urządzają. Zlecenia wypełnia **najtroskliwiej** za pobraniem pocztowem skład fabryczny

PH. FROMM,

Hohenmarkt Nr. 11. Wien.

FILIA BANKU
angielsko-austrjackiego we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że

od dnia 1. marca 1867 począwszy,

wydawać będzie tylko

4½ procent. Asygnaty kasowe z 8dniowem wypowiedzeniem

4 „ „ z 4 „

W obiegu znajdujące się asygnaty procentują się, od 1. marca 1867 w ten sposób że:

5procentowe i 4½ procentowe asygnaty zmieniają się na 4½ procent. z 8dniowem wypowiedzeniem, a 4procent. pozostają 4procent., lecz z 4dniowem wypowiedzeniem. 1276 7—?

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.